

RECENZJA

RECENZJENTA

zamontował

665

Jarmarczne rokoko

Trudno wyobrazić sobie repertuar teatru operowego bez nazwisk ubiegłowiecznych, włoskich klasyków tego gatunku muzycznego! Można być bezwzględnie zwolennikiem współczesności i zgadzać się z Wagnerem, że orkiestra jest u włoskich mistrzów tylko wielką gitarą akompaniującą popisom śpiewaków — lecz nie można zaprzeczyć, że dlatego właśnie pięknego śpiewu na tym repertuarze trzeba się uczyć. **Ady**

nie angażować się w poważnie traktowanie ładnych, cikliwych fabulek — najlepiej wystawiać opery komiczne! Takie, jak „Don Pasquale” Gaetano Donizettiego...

Dokonując jednak wyboru spośród sprawdzonych arcydzieł opery buffo — należy zawiązać już wartościom muzycznym partytury, która musi stanowić inspirację i fundament całego widowiska. Wiary owej zabrakło realizatorom nowej premiery poznańskiego Teatru Wielkiego! Starało się jak gdyby ratować muzykę poprzez wymyślną oprawę plastyczną przedstawienia i reżyserskie koncepty. Tych ratunkowych kół rzucono taką ilość, że najlepszy piywak mógłby robić wśród nich wrażenie tonącego! W samym rysunku melodycznym, rytmicznie „Don Pasquale” jest tyle dowcipu, lekkości, nagłych zmian nastroju, że starczy jedynie trafnie odtworzyć partyturę, aby powstał dobry, rozrywkowy wręcz spektakl!

Dyrygent Edwin Kowalski lubiany jest szczególnie przez tancerzy, gdyż bardzo precyzyjnie egzekwuje zawsze rytmiczne wartości dzieła. Szkoda, że jako kierownik muzyczny „Don Pasquale” nie narzucił całemu widowisku wszystkich wymagań partytury! Wyobrażałam sobie, że musiałby wtedy pokłócić się z reżyserką Marią Straszewską, wymyślającą cyrkowe sytuacje i błazeńskie pozy oraz scenografem Andrzejem Markowiczem, który daremnie starał się połączyć jarmarcznię jaskrawość z dworskim rokoko...

Nie dziwię się, że Krystyna Pańska zaczęła swoją pierwszą arię Noriny, jak gdyby ze złością — zanim zadziwiał jej pełen blasku, koloraturowy sopran! Dziwię się natomiast, że wolała zachowującego się jak ostatnia niedorajda Ernesta — partię tę śpiewał Edwin Borkowski, akcentując przede wszystkim sentymentalizm owego bohatera — od jego rześkiego stryja Don Pasquale, zwłaszcza, że wspaniałym, męskim basem obdarzył tę postać Andrzej Kizewetter!

Dawno też nie słyszałem tak swobodnie i pięknie śpiewającego Mariana Kondelli — odtwarza Doktora Malatestę. Mocną stroną spektaklu są również dobrze brzmiące chóry, przygotowane przez Henryka Górskiego. Chyba właśnie w tych scenach zbiorowych czuwała nad ruchem scenicznym choreograf Barbara Kasprowska, jak to wyczytałem w programie...

BYSZARD DANIECKI